TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

FRANCISZEK NIE POZOSTAWIA ZŁUDZEŃ – ZAMACH NA MSZĘ WSZECHCZASÓW

Michał Nowak · 27 lipca 2021



W piątek, 16 lipca ukazało się motu proprio papieża Franciszka *Traditionis custodes*, którym znosi dokument *Summorum Pontificum* swojego poprzednika papieża Benedykta XVI, tym samym odbierając katolikom dostęp do Mszy Wszechczasów. W opiniach wielu tradycjonalistów dominują wyrazy oburzenia. Są one oczywiście słuszne, ale należy przyznać otwarcie – papież zachował się uczciwie w odniesieniu do całego swojego pontyfikatu.

Zamach na katolicką liturgię

Pogłoski na temat tego, że papież Franciszek zamierza cofnąć motu proprio swojego poprzednika krążyły wśród tradycyjnych katolików od kilku miesięcy. Nasiliły się one wczesną wiosną 2020 roku, gdy Kongregacja Nauki Wiary przesłała do wszystkich biskupów na świecie ankietę w sprawie funkcjonowania *Summorum Pontificum* na terenach ich diecezji. Dla wielu katolików było oczywistym, że jest to swoisty wstęp do reformy lub nawet kasacji dokumentu z 2007 roku. Z jakiego innego powodu Stolica Apostolska mogłaby chcieć przeanalizować efekty tego motu proprio, jeżeli nie w celu jego reformy? Zapowiedzią tego, co wydarzyło się w lipcu tego roku, był zakaz odprawiania Mszy Wszechczasów przy ołtarzach bocznych Bazyliki św. Piotra i zepchnięcie jej wprost do podziemi – obecnie Msza ta może być sprawowana jedynie w Kaplicy Klementyńskiej mieszczącej się właśnie w piwnicach Bazyliki. Pod koniec

maja do zaniepokojonych wiernych przedostały się informacje z przemówienia papieża do włoskiego episkopatu, które ten wygłosił 24 maja. Franciszek miał nie kryć swojego sprzeciwu wobec wzrastającego w siłę ruchu tradycjonalistycznego, który ogniskuje się wokół Mszy Wszechczasów.

Wreszcie kilka tygodni temu z Watykanu zaczęły do nas docierać strzępy plotek odnośnie szykowanych przez papieża zmian. Na biurku Ojca Świętego miało znajdować się kilka wersji tego dokumentu. Ostatecznie papież wydał motu proprio, które rzekomo miało być opcją minimum – zastanawiać się można jaka była w takim razie opcja maksimum. Rzeczywista treść dokumentu każe nam uznać, że w istocie jest to szeroko zakrojony zamach na tradycyjną katolicką liturgię.

> **Papież nie tyle zmodyfikował *Summorum Pontificum*, co całkowicie usunął, a nawet wprowadził rozwiązania, które nie funkcjonowały przed 2007 rokiem. Cel wydaje się oczywisty. Jest nim całkowita likwidacja możliwości odprawiania i uczestnictwa w Mszy Wszechczasów.**

Prześledźmy więc najważniejsze punkty motu proprio papieża Franciszka. Możliwość celebrowania Mszy Wszechczasów w poszczególnych diecezjach będzie zależeć już nie od powszechnego prawa każdego kapłana, co w przeszłości jedynie potwierdził papież Benedykt XVI, ale od woli biskupa i samej Stolicy Apostolskiej. W art. 1 dokumentu papież uznaje, że nowy posoborowy mszał jest jedynym wyrazem *lex orandi* rytu rzymskiego, co oznacza, że zlikwidowany zostaje podział na tzw. ryt zwyczajny i nadzwyczajny. Zgodnie z art. 2: „leży wyłączne w kompetencji [biskupa] autoryzować użycie Mszału Rzymskiego z 1962 roku w swojej diecezji, zgodnie z wytycznymi Stolicy Apostolskiej". Oznacza to powrót do rozwiązań sprzed 2007 roku, kiedy to od autorytatywnej decyzji biskupa zależało czy w jego diecezji będzie mogła być odprawiana tzw. Msza trydencka.

Papież odnosi się również do tych księży, którzy już odprawiali Mszę Wszechczasów. Zgodnie z art. 3 § 1 motu proprio biskup jest zobowiązany „sprawdzić, czy te grupy nie zaprzeczają ważności i prawomocności reformy liturgicznej podyktowanej przez Sobór Watykański II i Magisterium papieży". Oznacza to, że biskup miejsca będzie mógł rozwiązać każdą grupę przywiązaną do Tradycji jeżeli tylko uzna, że w niedostatecznym w jego przekonaniu stopniu akceptuje posoborową teologię.

Stronnicy rozwiązania wprowadzonego przez papieża Franciszka mogą tłumaczyć, ze przecież Msza trydencka nie została zakazana, a kapłani muszą jedynie uzyskać akceptację swojego biskupa. Pomijając fakt, że zgodnie z bullą *Quo primum tempore* św. Papieża Piusa V Mszy tej nikt nigdy nie może zakazać (co oznacza, że swoją decyzją papież Franciszek wystąpił przeciwko św. Piusowi V, Patronowi Mszy Świętej), należy wskazać tu na dwie bardzo istotne kwestie.

Jeszcze przed motu proprio papieża Franciszka niemała część biskupów deklarowała wprost swoją niechęć do tradycyjnej Mszy, a bezpośrednio po jego ogłoszeniu w wielu miejscach na świecie, w tym w Polsce, błyskawicznie wręcz zakazano jej odprawiania. Po drugie, zgodnie z dokumentem papieża Msza Wszechczasów nie może być odprawiana w kościołach parafialnych. Oznacza to zepchniecie jej do podziemi i wyrugowanie z wielu miejsc, gdzie do tej pory wierni mogli uczestniczyć w klasycznej liturgii. Ponadto Msza Wszechczasów sprawowana ma być wyłącznie w dni wyznaczone przez biskupa, ale do-

kument ten w żadnym miejscu nie precyzuje, że muszą być to niedziele i inne dni święte. W praktyce oznaczać to będzie brak możliwości spełnienia obowiązku niedzielnego przez wiernych Tradycji katolików.

Zgodnie art. 3 motu proprio zadaniem biskupa miejsca będzie doglądanie funkcjonowania wszelkich grup związanych z tradycyjną liturgią i ewentualne podejmowanie decyzji co do ich rozwiązania. Zakazane jest również formowanie nowych grup tworzonych wokół tradycyjnej liturgii. Ponadto każdy kapłan wyświęcony po dniu ogłoszenia motu proprio musi nie tylko uzyskać zgodę biskupa miejsca na odprawienia Mszy Wszechczasów, ale ten musi skonsultować ją uprzednio z Watykanem. Jest to przede wszystkim uderzenie w wielu kapłanów odprawiających już Mszę trydencką, którzy teraz będą musieli uzyskać „autoryzację" swojego biskupa.

CZYTAJ TAKŻE: Czy sojusz tronu i ołtarza jest dobry dla Kościoła i Polski?

Sprawiedliwość zgodnie z rewolucją

Zgodnie ze słowami Ojca Świętego, jedynym obowiązującym rytem Mszy ma być posoborowa Msza papieża Pawła VI. Za pomocą podpisanego przez siebie dokumentu papież kasuje podział na ryt zwyczajny i nadzwyczajny, ale w istocie rozróżnienie to było mylące i niezgodne z rzeczywistością. Msza Wszechczasów i Novus Ordo nie są dwoma wersjami tego samego rytu. Są one istotowo ze sobą sprzeczne, całkowicie od siebie odrębne i wręcz ze sobą niezgodne. Papież oddał więc tym samym niezamierzony ukłon w stronę sprawiedliwości, jednocześnie utwierdzając bardzo wielu wiernych w całkowicie błędnym przekonaniu, że nowy ryt jest jedynym słusznym. Stworzony przy udziale protestantów ryt – w przeciwieństwie do rytu Piusa V, którego nikt sztucznie nie tworzył, a który powstał naturalnie na przełomie wieków – w myśl decyzji papieża ma stać się więc „unikalnym wyrazem *lex orandi* rytu rzymskiego". Celem papieża wydaje się więc odebranie kapłanom swobody celebrowania Mszy Wszechczasów, a wiernym pragnącym uczestniczyć w tych liturgiach co najmniej wyraźne utrudnienie takiej możliwości. Tymczasem każdy katolik ma święte i niezbywalne prawo do uczestniczenia we Mszy Świętej.

> **Jednak należy Ojcu Świętemu oddać sprawiedliwość, bo najzwyczajniej w świecie podchodzi on uczciwie do swojego pontyfikatu. Jeżeli cała nowa teologia opiera się na odrzuceniu Tradycji, dogmatów i odwiecznego nauczania Kościoła, to łączenie tej teologii z klasyczną liturgią jest po prostu bezcelowe.**

Papież dał do zrozumienia katolikom przywiązanym do klasycznej liturgii, że marzenia o powrocie Kościoła do Tradycji są nie na miejscu. Abp Viganò słusznie zauważył, że tradycyjna liturgia musi w konsekwencji prowadzić do odrzucenia „ohydy soborowych obrzędów". Jeżeli papież, ale też zdecydowana większość obecnych hierarchów Kościoła, uznaje tradycyjne nauczanie Kościoła za nieprzystające do współczesnego świata i do obecnego pojmowania moralności przez człowieka, to klasyczna liturgia w całości oparta również na fundamencie teologicznym nie może współegzystować z nową teologią.

W ciągu ostatnich kilku lat, a wydaje się że okres pandemii jedynie pewne zjawiska przyspieszył, do Kościoła zaczęły przenikać tzw. prądy tradycjonalizmu. Coraz większa liczba młodych księży szukała łączności z Tradycją i Mszą Wszechczasów. We Francji znaczna część neoprezbiterów deklarowała się jako przy-

wiązana do tradycyjnej liturgii. W ślad za powrotem do klasycznej liturgii podążały też rozterki na temat dziedzictwa dogmatyczno-teologicznego II Soboru Watykańskiego. Kolejne wypowiedzi krytykujące przemiany posoborowe nie pochodziły już tylko z ust nielicznych biskupów, ale również od dopiero co wyświęconych księży, którzy już na etapie swojej formacji dobrowolnie uczyli się odprawiania Mszy Wszechczasów.

Wreszcie swoją decyzją Papież Franciszek jako uczciwy i konsekwentny liberał po prostu zrywa z schizofrenią tzw. hermeneutyki ciągłości, której ojcem był papież Benedykt XVI i w końcu uznaje, że dwa radykalnie sprzeczne ze sobą ryty nie mogą wspólnie egzystować. Motywacje jego decyzji z punktu widzenia katolickich tradycjonalistów winny być oczywiście odrzucane, ale ich efektem jest po prostu zakończenie nielogicznej wręcz sytuacji, w której dwa ryty – jeden powstały naturalnie jako uporządkowanie tego, co wywodziło się wprost od Apostołów, a drugi utworzony sztucznie przy współpracy z protestantami, były określane jako równowarte. Zniknie więc sprzeczny z prawdą i logiką podział na „zwyczajny" i „nadzwyczajny" ryt Mszy. Podział, który sugerował jakoby ten drugi, pierwotny i uświęcony przez papieża Piusa V, był czymś nienormalnym. Projekt połączenia modernizmu i Tradycji, którego orędownikiem był papież Benedykt XVI, został raz na zawsze zamknięty przez obecnego następcę św. Piotra.

> **Projekt ten był z góry skazany na porażkę, bo jak łączyć nauczanie oparte na potępianiu błędu z nową teologią, której fundamentem jest twierdzenie „kim ja jestem, żeby cię osądzać"? Skoro papież, zresztą wzorem swoich ostatnich poprzedników, z jednej strony otwarty jest na dialog z innowiercami, nie potępia wyraźnie grzechu, wywyższa nieformalnego kapelana środowiska LGBT o. Martina, to naturalną konsekwencją musiało być zerwanie z pozostałościami starego przedrewolucyjnego świata.**

Dla wielu niezorientowanych katolików zaskakujące i rażące może być to, że papież uderza nie w środowiska jawnie heretyckie i propagujące błąd oraz grzech lecz w ortodoksyjnych katolików, ale jest to po prostu zgodne z całym pontyfikatem Franciszka.

Kościół przyszłości ma być wyzuty ze swojej katolickości, a zamiast tego ma być czymś na kształt ogólnoświatowej organizacji charytatywnej, swoistym ONZ 2.0. Nowy Kościół humanitaryzmu poprawności politycznej nie potrzebuje przeciwwagi. Stąd skupienie Ojca Świętego na takich kwestiach jak migracja, ochrona środowiska i brak potępienia dla błędów współczesnego świata, który całkowicie odwrócił się od swoich korzeni danych mu przez Boga. Czy papież równie jednoznacznie, jak właśnie teraz odciął się od ostatniego spoiwa łączącego współczesny Kościół z Tradycją, potępił rzekomo katolickich kapłanów (nierzadko biskupów i kardynałów), którzy wywieszają na kościołach tęczowe flagi i błogosławią pseudozwiązki homoseksualne?

I co z tego, że wierni oddalają się od Kościoła, że liczba powołań drastycznie spada, że coraz więcej księży zrzuca sutannę, że większość katolików wprost odrzuca naukę, że kościoły świecą pustkami? Co z tego, że spodziewana wiosna Kościoła nigdy nie nadeszła, a efekt pontyfikatów Jana Pawła II i Franciszka jest całkowicie niewidoczny, że instytucji tej nikt już nie traktuje poważnie? Co wreszcie z tego, ze liczba wiernych wśród Tradycjonalistów kilkukrotnie wzrosła, że obserwować można nawrócenia, że tradycyj-

ne seminaria cieszą się licznymi powołaniami, że tradycjonalistyczne zgromadzenia budują nowe kościoły, że wśród wiernych Tradycji mamy ortodoksyjnych katolików – nierzadko młodych ludzi i wielodzietne rodziny, że ci ludzie autentycznie wierzą i gotowi są do poświęceń za Kościół?

> **Skoro papież widzi zagrożenie w tej drugiej grupie to ma rację, bo tym w istocie ona jest dla wprowadzanych od lat 60. ubiegłego wieku przemian w Kościele. Jeżeli Kościół chce ich skutki utrzymać, a nawet pójść dalej w stronę pogodzenia się ze światem, to rozprawienie się z przeciwnikami tych przemian jest logiczne i naturalne.**

CZYTAJ TAKŻE: Kościele, dlaczego mówisz do mnie po chińsku?

Jaka jedność?

Papież Franciszek wydając motu proprio *Traditionis custodes* w sposób jednoznaczny zrywa więc ostatnie połączenia z przedsoborową liturgią i nie ma w tym niczego specjalnie zaskakującego. Przeciwnie, jest to uczciwe działanie uczciwego liberała. Fundament teologiczny, na którym oparta jest tradycyjna liturgia, stoi w jaskrawym przeciwieństwie wobec tego, co chce reprezentować Ojciec Święty. Jak w jednym i tym samym Kościele może jednocześnie funkcjonować liturgia, której teologiczne podłoże związane jest z wezwaniem niewiernych do nawrócenia z jednej strony oraz z drugiej nabożeństwa ekumeniczne odprawiane wraz z protestantami, czy łączenie katolickiej liturgii z pogańskimi kultami.

W tym rozumieniu ostateczne odcięcie się od przeszłości przygotowuje grunt pod jeszcze szersze otwarcie drzwi Kościoła przed prądami współczesności. Stara liturgia wadziła, bo przypominała o tym Kościele, który raz na zawsze ma odejść w zapomnienie. Do tego powodowała ona niebezpieczny rozdźwięk wśród kapłanów, bo z każdym rokiem coraz większa liczba z nich odkrywała tradycyjną Mszę, a później mogła i musiała zadawać pytania natury teologicznej. Po co to komu? Przecież w świecie opartym na miłości i jedności pytania są niepotrzebne, a nawet niebezpieczne.

Z motu proprio i towarzyszącego mu listu papieskiego jasno wynika, że celem działań Franciszka jest to, aby klasyczna Msza raz na zawsze zniknęła. Stąd radykalna wręcz decyzja o zakazie odprawiania jej w kościołach parafialnych, co spowoduje, że zdecydowana większość z nich nie będzie mogła być dłużej celebrowana. W podobnych kategoriach należy rozumieć zakaz tworzenia nowych grup skupionych wokół Mszy Wszechczasów czy nakaz wręcz inwigilacji już istniejących zgromadzeń przez biskupów w celu ustalenia, czy też czasem nie ma w nich nieprawomyślności. Efektem motu proprio Franciszka będzie z jednej strony gwałtowne ograniczenie dostępności do tradycyjnej Mszy, a z drugiej zahamowanie rozwoju wspólnot organizujących się wokół niej, a przecież w dobie pandemii dynamika rozwoju tradycjonalistycznych parafii była widoczna gołym okiem.

> **Papież Franciszek motywując swoją decyzję chęcią utrzymania rzekomej jedności daje co najwyżej jaskrawy przykład pewnej schizofrenii panującej we współczesnym Kościele. Papież chcąc zachować jedność ze współczesną nauką teologiczną, której fundamenty oparte są na postanowieniach II Soboru Watykańskiego, zrywa jednocześnie jedność z Kościo-**

> **łem historycznym.**

Jak inaczej rozumieć całkowitą sprzeczność motu proprio papieża Franciszka z bullą *Quo primum tempore* św. Papieża Piusa V? Pamiętajmy, że święty papież zatwierdził na wieki Świętą Mszę pod groźbą klątwy, którą zaciągnąłby na siebie każdy, kto chciałby ją usunąć.

Jeżeli papież panujący kilka wieków później może autorytatywnie odrzucać pewne nauki ojców Kościoła tylko i wyłącznie dlatego, że są one niezgodne z wyznawaną przez niego wrażliwością, to mamy do czynienia z sytuacją, która winna budzić niepokój wiernych ze względu na brak poczucia stałości nauki Kościoła. Pius V o Mszy Wszechczasów pisał jako o rycie, który nigdy nie może zostać zniesiony, a papież Franciszek wskazuje, że jedynym dopuszczalnym rytem jest ten Pawła VI. Dla wielu taka sprzeczność nie ma większego znaczenia, bo współczesność jest ich pełna.

> **Jednak z punktu widzenia wiernych to nie tylko zamach na świętość, ale też uderzenie w autorytet papiestwa i samego Kościoła. Jak inaczej rozumieć panujące niemal powszechnie przeświadczenie, że z upływem kilkudziesięciu, a nawet kilku lat można zmienić lub odwołać każdą decyzję. Znika wraz z tym powszechne niegdyś przekonanie o stałości i niezmienności nauki, teologii czy liturgii.**

CZYTAJ TAKŻE: **Czy schizma przyjdzie z Niemiec? W obliczu homoherezji w Kościele**

Katoliku, nie bądź defetystą

W tej sytuacji nie jest rozwiązaniem defetystyczne lamentowanie nad swoim losem i płacz nad końcem możliwości uczestniczenia w Mszy Wszechczasów. Owszem doszło do zbrodni, a decyzja papieża jest zamachem na to, co dla każdego katolika najświętsze, ale ten nie może poddawać się rozpaczy, tylko musi szukać możliwości wyjścia z tej sytuacji. To od kapłanów i wiernych zależeć będzie ostateczny efekt decyzji papieża i od nich będzie również zależeć, czy Msza Wszechczasów przetrwa kolejną już próbę. Przecież przed czasami *Summorum Pontificum* była ona odprawiana, a liczba wiernych w niej uczestniczących systematycznie rosła. Wielu odważnych kapłanów wbrew szykanom, prześladowaniom i nierzadko karom kanonicznym odprawiało klasyczną Mszę, traktując to słusznie nie tylko jako swoje prawo, ale i powinność. Myliłby się więc ten, kto sądziłby, że za pomocą jednego podpisu papież całkowicie usunie Mszę Wszechczasów.

Ostatecznie decyzja papieża nie spowoduje zniszczenia Mszy Wszechczasów, bo coś co prawdziwe i święte unieszkodliwione być nie może. Wspomnijmy bardzo ważne słowa, które podczas ostatniej wizyty w Polsce wypowiedział bp Athanasius Schndeider: „Msza jest jak lew. Sama się obroni, trzeba ją tylko uwolnić z klatki. Popularność Mszy rośnie, a jej wrogowie boją się lwa i chcą go zagnać z powrotem do klatki. To się obróci przeciw nim". Katolicy przywiązani do Mszy Wszechczasów i Tradycji nie mogą czuć w tym momencie zniechęcenia. Problemy, z którymi obecnie się borykają się wierni przywiązani do Tradycji i Mszy Wszechczasów są niczym w stosunku do sytuacji z lat 70 i 80 ubiegłego wieku i wręcz śmieszne w stosunku do wydarzeń sprzed wieków.

> **Umartwianie się nad sobą w tym momencie stanowiłoby akt niesprawiedliwości wobec kapłanów i wiernych, którzy byli ofiarami autentycznych prześladowań. Zamiast poddawać się i płakać nad swoim losem katolicy winni wiernie stawać w obronie tego co dla każdego katolika najważniejsze.**

Należy również pamiętać o nieuleganiu powszechnym dziś prądom fałszywego rozumienia posłuszeństwa wobec wszystkich decyzji podejmowanych czy to przez papieża, czy też przez innych hierarchów Kościoła. Nie wszystko co ogłosi papież jest automatycznie prawdziwe i nieomylne, a co za tym idzie obowiązujące, a przede wszystkim może podlegać uczciwej krytyce, której efektem może być otwarty sprzeciw.

W niedzielę poprzedzającą wydanie motu proprio papieża Franciszka w kościołach czytano ewangelię według św. Mateusza (Mt 7, 15-23). „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia, albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A więc: poznacie ich po ich owocach”. Pozostawiam czytelników ze słowami Zbawiciela. Niech będą one wskazówką, by dzięki swojej roztropności gotowi byli do śmiałych i odważnych decyzji.

fot. *Msza trydencka w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Tychach; fot. Anna Szczepanek*

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=iS-TburF_qQ

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/franciszek-nie-pozostawia-zludzen-zamach-na-msze-wszechczasow/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć